

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej  
wydawany dzięki dotacji Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

## Przereklamowane czytanie

**Książka – najlepszy przyjaciel człowieka. Przynajmniej według niektórych. Bowiemy w mediach co chwila możemy natknąć się na informacje, że Polacy nie karmią swoich umysłów lekturami, a jeśli już im się zdarzy, to zazwyczaj są to kobiety, które przeczytały góra dwie pozycje w ciągu całego roku.**

Literatura to nie tylko doskonała forma spędzania wolnego czasu. Pozwala oderwać się od rzeczywistości, kształci, poszerza zasób słownictwa, rozwija wyobraźnię, czasami nawet sprawia, że potrafimy spojrzeć na jakiś problem z zupełnie innej perspektywy. A to i tak nie wszystkie korzyści, płynące z takiej formy rozrywki. Dlaczego w takim razie tak wiele osób nie chce czytać?

### Na książki nie ma czasu

Niestety, uważa tak spora część młodych ludzi. Czytanie zmusza, by znaleźć choć odrobinę wolnego czasu, skupić się na jednej czynności, odłożyć na bok telefon i uruchomić wyobraźnię. Dla współczesnego człowieka, nie tylko nastolatka, to może być nie lada wyczyn. W końcu w tej całej codziennej bieganiu trudno znaleźć chociaż kilkanaście minut dla siebie, by odpocząć i się

zrelaksować. A co dopiero, żeby usiąść i poczytać książkę! Przecież to wymaga jeszcze dodatkowego wysiłku...

Obecnie, w dobie portali społecznościowych, Internetu i telewizji, ciężko odciąć się od świata. Kiedy już chcesz wyłączyć telefon, akurat ktoś dzwoni, a z kilku minut rozmowy robi się nagle kilkadziesiąt. Właśnie chciałeś wyłączyć komputer? Nie, nie. Nie ma tak łatwo. Twój przyjaciel właśnie w tym momencie napisał do ciebie. Potrzebuje pomocy, sprawa niecierpiąca zwłoki, która okazuje się jednak nie tak pilna i spokojnie mogłaby poczekać. Ale cóż, stało się. Kolejne minuty zmarnowane przed ekranem. Kiedy już masz chwilę i ochotę, by poczytać, musisz pilnie wynieść śmieci, pomóc rodzeństwu, powiesić pranie albo ugotować obiad. Takie życie, ale czasu, by usiąść z lekturą w rękę, jak nie było, tak nie ma.

### To, co dzisiaj najważniejsze

Gdyby każdy z nas miał wybrać, jak spędzić wieczór: z książką czy filmem, która opcja byłaby bardziej rozchwytywana? Obawiam się, że film. Zwłaszcza ten najnowszy, nominowany do Oscara albo innej prestiżowej nagrody.

Taki wybór zapewne nie byłby do końca świadomy. Bowiemy tak jesteśmy kształtowani przez społeczeństwo, media. Jeśli przejdziemy się przez miasto, na ilu billboardach zobaczymy reklamę filmu, a na ilu książki? A w telewizji? Reklamowane są tylko kinowe pozycje, zwłaszcza te najlepsze. Tak samo w Internecie. Patrząc na to, co będzie dla nas ważniejsze? Odpowiedź nasuwa się sama...

– Lubię czytać, ale wśród moich znajomych jestem zdecydowaną mniejszością. Jeśli już ktoś przyznaje się do tego, że sięga po książki, często robi to, by pokazać, jaki to on jest „inteligentny” – opowiada Ewa

Sikorska, szesnastolatka. – Kinematografia jest zdecydowanie bardziej promowana i myślę, że ma to bardzo duży wpływ na formę spędzania czasu wolnego przez młodzież.

do tego, by czytała większość naszego społeczeństwa, jeszcze bardzo długa i wyboista droga. Cel jest bardzo daleko, niestety możliwe, że nigdy go nie osiągniemy. Jednak każda osoba, która zaczy-



Fot. Piotr Maryniarczyk

### Czas, by zmienić obraz świata

Ludzie zdecydowanie częściej powinni sięgać po książki i powinno się do tego zachęcać. Owszem, obecnie czytelnictwo jest coraz bardziej promowane, ale

na czytać, to wielki sukces literatury. Sięgajmy więc po książki, rozwijajmy się, bawmy językiem i pozwólmy sobie utonąć na chwilę w świecie wyobraźni.

NATALIA OGÓRKOWSKA  
nati0708.00@wp.pl

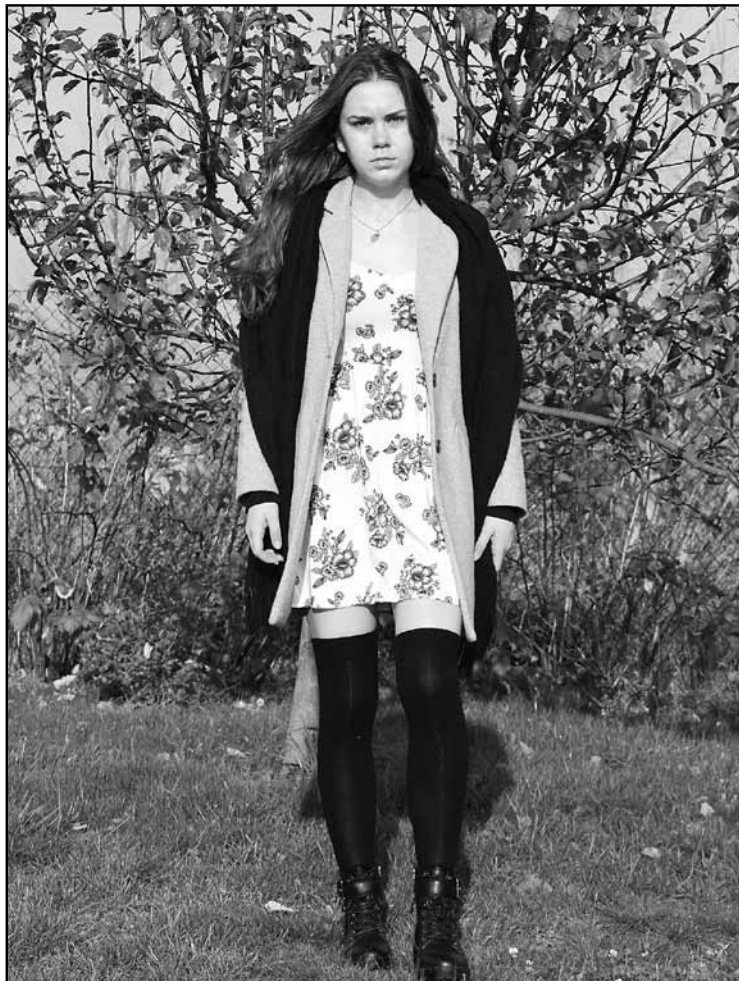
## Burzliwa natura

**Znane ze swej burzliwej, wybuchowej i niebezpiecznej natury, jednocześnie zadziwiające, urokliwe i porywające. Niektóre z nich potrafią pochłaniać wszystko, co spotkają na swojej drodze – domy, samochody, pieniądze, a nawet ludzi. W trakcie przechodzenia „gorszych” dni są nieznosne i przyprawiają każdego o dreszcze.**

Najlepiej trzymać się od nich z daleka. Są jednak ryzykanci, którzy mimo ostrzeżeń, pozostają w ich obrębie i czekają, aż wreszcie miną. Koniec nie zawsze nadchodzi prędko, ponieważ ich cechą szczególną jest nieprzewidywalność. Mowa tu oczywiście o cesze potężnych sił, którymi są huragany.

My, kobiety, zastanawiamy się, dlaczego właśnie kobiecie imiona przypisuje się huraganom, jednak gdy dokładnie obserwujemy swoje zachowanie w niektórych sytuacjach, często same siebie porównujemy do emocjonalnych, zaskakujących stworzeń. Niejednokrotnie bywamy wybuchowe, potrafimy manipulować ludźmi. Swoim urokiem pozyskujemy zazwyczaj wszystko, czego chcemy. Niekiedy jesteśmy łagodne, miłe i potulne. Nieraz mamy swoje „humorki”. Większość z nas pragnie ciepła i bliskości, a także nuty szaleństwa. Jesteśmy różne, jak huragany. Jedne wyraźnie dają o sobie znać, drugie są niezauważalne.

Kończąc część schlebującą kobietom, zastanówmy się, czy nie ze względu na niszczycielską siłę huraganów imiona powin-



Fot. Daria Miksza

ny być przypisane mężczyznom? Kto więc i kiedy wymyślił, że huragany powinny nosić żeńskie imiona?

Patrząc na listę huraganów w XX wieku, możemy zauważyć widoczną dominację imion kobiecych. Po proteście feministek w latach siedemdziesiątych sytuacja uległa zmianie. Od tamtej pory huragany nazywane są najpopularniejszymi imionami damskimi, jak i również męskimi. Na początku października przez niemal cały kraj przeszedł orkan Ksawery. Wichura powrywała drzewa, pozbawiła niektórych mieszkańców Polski prądu, a także przyczyniła się do innych zniszczeń.

Huragany, podobnie do nastrojów kobiet, zazwyczaj można przewidzieć. Niestety, tylko w przypadku jednego da się ewakuować zagrożonych ludzi. Przykładem może być ostat-

ni huragan szalejący od końca sierpnia do połowy września w okolicach Wysp Karaibskich i Florydy, któremu nadano imię Irma. Mieszkańcy zostali poinformowani i przygotowani na najgorsze. Mimo nakazu ewakuacji, niektórzy z nich nie chcieli opuszczać swoich posesji, obawiali się bowiem utraty całego swojego dobytku. Huragan, oprócz rzeczy materialnych, porwał ze sobą również ludzkie istnienia. Jedyne, co zastało po ataku żywiołu, to zdewastowane ulice i domostwa, pozbawione w większości dachów i prądu.

Choć większość huraganów nosi damskie imiona, to nie należy porównywać ich do wszystkich kobiet. Płeć piękna, mimo „burzliwych dni”, potrafi przejawiać w swoim zachowaniu również promienie dobroci.

ALEKSANDRA FERENC  
Olai1122@poczta.fm

Spokojnych, rodzinnych i pogodnych  
Świąt Bożego Narodzenia

oraz

dużo pomyślności  
i spełnionych marzeń  
w Nowym Roku  
życzy redakcja „Szlifu”





Okiem  
RecenzentaPora na  
refleksję...

Matka, mama, mamusia, jedna z najważniejszych osób w naszym życiu. A tak właściwie, kto to jest matka? Zawsze uśmiechnięta gospodyni, niosąca wazę z gorącą zupą. Wesoła, kochająca, czuła. Za każdym razem służy radą, a wokół niej biegają rozbawione dzieci. Taki obraz powstaje właśnie w Twojej głowie, czyż nie? Dlaczego mówiąc matka, nie ukazują nam się ktoś ordynarny, kontrowersyjny, przepelniony nienawiścią i samolubny? Bo takich matek nie ma? A może o takich matkach nie powinno się mówić?

Trzydziestoletnia Magda to główna bohaterka powieści Marii Nurowskiej pt. „Po tam-



tej stronie śmierci”. Przez trzy dni mamy okazję towarzyszyć jej w trudnych momentach, wyborach, tudzież związkach. Właśnie straciła matkę. Matkę, która nie zawsze zasługiwała na to miano, która mieszkała w jednym domu ze swoim mężem, kochankiem i nastoletnią córką.

Magda w czasie trzech dni wspomina całe swoje życie i niełatwe relacje z kobietą, która ją urodziła. Pomimo odmiennych charakterów i alkoholizmu, Irena jest bardzo ważną osobą w życiu trzydziolatki. Uciekała od niej, by ponownie wrócić, wracała, by znów uciec. Wspólnie przeżywały chwile bólu czy wstydu, ale również szczęścia i radości. Mimo wielu konfliktów, niejednokrotnie potrafiły się zrozumieć i dojść do pojednania.

Irenie daleko do ideału prawdziwej matki Polki, a jednak łączy ją z córką niezwykle złożona relacja. Magda błąka się po mieście, szukając czarnej sukienki, rajstop, pantofli. Próbuje zorganizować pogrzeb, na który tak naprawdę nie jest jeszcze gotowa. Podczas tych nieudolnych przygotowań Magda przywołuje wspomnienia z dzieciństwa. Za pomocą retrospekcji ukazuje przeszłość i stara się ją dokładnie przeanalizować. Mówi do zmarłej matki, rozważając błędy, które obydwie popełniły. Nie może sobie wybaczyć, że pozwoliła jej odejść bez pożegnania.

Ta smutna historia wydana w latach siedemdziesiątych XX wieku prezentuje uniwersalne wartości, a także niesie ze sobą przesłanie, które mówi, że ludzi powinno się kochać pomimo ich nałogów i wad. Kochać kiedyś, teraz i w przyszłości, bo potem na słowo „kocham”, może być już za późno.

OLIWIA CZESZEJKO  
olliv28@wp.pl

## Kolej na dobrą zmianę

Z Wrocławia blisko do Europy, tylko na pewno nie pociągiem. PKP zapewnia, że bezpośrednich połączeń z europejskimi stolicami się doczekamy, ale przecież już były. A teraz ich nie ma.

Chodzi przede wszystkim o pociągi do Berlina i Pragi. Z Wrocławia koleją oczywiście da się tam dotrzeć, jednak pod warunkiem, że przygotujemy się nawet na kilka przesiadek – choćby w Dreźnie czy Pardubicach. Poza tym, że traci się w ten sposób cenny czas, może być to szczególnie uciążliwe dla pasażerów z dużą ilością bagaży albo dziećmi pod opieką. Takie utrudnienia dla wyjeżdżających ze stolicy Dolnego Śląska mogą być tym bardziej zaskakujące, że do najważniejszych miast sąsiadujących z Polską bez kłopotu dojedziemy jednym pociągiem z Poznania, Krakowa czy Szczecina. Jeśli chodzi o połączenie z Berlinem, przewoźnik zapewnia, że przesiadka w stolicy Wielkopolski jest „dogodna”. Jednak jeśli z niej skorzystamy, cała podróż za zachodnią granicę potrwa pięć i pół godziny. Samo bezpośrednie połączenie z tego miasta to czas o połowę krótszy.

## „Wawel” zlikwidowany

– Na trasie z Wrocławia do Berlina kursował skład „Wawel”, ale został zlikwidowany w 2014 roku między innymi ze względu na długi czas przejazdu, wynikający ze stanu infrastruktury po stronie niemieckiej – mówi „Szlifowi” Marta Ziemska z biura prasowego PKP Intercity.

– Jeśli chodzi o plany połączenia bezpośredniego do Pragi, na razie są one dalekosyżne. Ważna jest kwestia ustaleń między państwami, przez które dane składy miałyby kursować.

PKP proponuje niejako w zamian bogatą ofertę połączeń krajowych nowoczesnymi pociągami po wyremontowanych trasach. Problemu to jednak nie rozwiązuje, w końcu inne polskie dworce mogą pochwalić się

zarówno dużą siatką kursów wewnątrz kraju, jak i za granicę bez konieczności przesiadek.

– Każde takie połączenie musi mieć uzasadnienie eko-

nomiczne. Chęć, by pojawić się tutaj po raz kolejny, pojawiła się pewnie u wielu naszych sąsiadów zza Odry, ale niestety PKP nie chce sprawdzić czy w pamięci Niemców, ale także innych obcokrajowców, pozostało coś więcej niż tylko wspomnienia i wprowadzić kolejowych połączeń ze stolicami najbliższych krajów na stałe.

downictwa nie był popularny w ówczesnej Europie, co sprawia, że trudno znaleźć jego „sobowtóra” nawet w Niemczech. Najważniejsze jednak, że przepustowość spokojnie wystarczyłaby do wprowadzenia bezpośrednich połączeń z najbliższymi sąsiadami.

– PKP Intercity cały czas pozostaje w kontakcie z przewoźni-



Fot. Julia Oborska

nomiczne. Decyzja o likwidacji kursów pociągów między Wrocławiem a Berlinem wynikała również z małej frekwencji – tłumaczy pracownik biura prasowego PKP Intercity.

Szkoda, że niewiele zmieniła duża promocja i wiele imprez towarzyszących organizacji obchodów Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku w stolicy Dolnego Śląska. Połączenie kolejowe z Wrocławia do Berlina wróciło wtedy tylko tymczasowo, właśnie ze względu na duże zainteresowanie Niemców tym, co dzieje się

## Jedyny taki dworzec

Dużo możliwości daje także otwarty już ponad 150 lat temu Dworzec Główny. Został całkowicie odświeżony i przebudowany przed mistrzostwami Europy w piłce nożnej, które odbyły się między innymi we Wrocławiu w 2012 roku i podczas tej imprezy doskonale spełnił swoją funkcję, a jego niewątpliwym atutem jest także architektura. Mało kto wie, że to jedyny aktualnie funkcjonujący na Starym Kontynencie dworzec wybudowany w stylu gotyku Tudorów. Taki typ bu-

kami zagranicznymi w kwestii rozwoju siatki połączeń międzynarodowych. O szczegółach będziemy mogli informować w odpowiednim czasie – kończy Ziemska.

Z zewnątrz na wrocławskiej kolei wszystko wygląda naprawdę interesująco. Teraz przede wszystkim potrzebne są jednak chęci i dobre pomysły, które uwzględnią potrzeby mieszkańców Wrocławia i całego regionu.

KAROL BUGAJSKI  
bugajski.karol@tlen.pl

## Walcz i tańcz

Zapewne większość młodych, ale też i starszych osób słyszała o różnorodnych sztukach walki. Od boksu przez karate do judo. Wielu jednak nie wymieni więcej nazw poza tymi standardowymi, oklepanymi, a jest ich naprawdę sporo i nie są to żadne banalne pochodne od wyżej wymienionych.



Fot. Patryk Paracjaj

Warto zainteresować się czymś, co jest oryginalne, odmienne, a jednocześnie potrafi rozwijać i – jak się okazuje – ma głębszy sens.

Capoeira, czyli sztuka walki wywodząca się z tradycji afrykańskiej i brazylijskiej, to idealne rozwiązanie dla osób poszukujących nieprzeciętnego zajęcia oraz oderwania od natłoku codziennych obowiązków i problemów. Jest to sztuka łącząca w sobie elementy akrobacji, tańca oraz kopnięć. Ruchy muszą być płynne, co ma prowadzić do nieprzewidywalności ataków.

Jak mówi Tomasz Tomczyk, trener capoeiry, w wywiadzie dla Radia EZG: – Capoeira to obecnie przede wszystkim sztuka walki, która ma za zadanie nauczyć szacunku do drugiego człowieka, rozwiązywania konfliktów i unikania ich.

Historia capoeiry sięga XVIII i XIX wieku. Została stworzona przez niewolników z Brazylii, którzy za jej pomocą podkreślali swoją odrębność, a także znajdowali w niej pocieszenie.

– Nasze zgrupowanie jest jedną wielką rodziną, wszyscy sobie nawzajem pomagają, nikt nie patrzy na innych z góry. I to jest w tym chyba najlepsze – mówi Konrad Śladowski, miłośnik capoeiry. – Podczas treningów szkolimy swoje umiejętności, a elementem spajającym całość są kręgi, zwane roda. Wchodzimy z przeciwnikiem do środka i prowadzimy walkę. Wtedy możemy się pochwalić tym, czego już się nauczyliśmy, a akompaniament stanowi muzyka i śpiew pozostałych członków – dodaje.

To dziedzina odpowiednia dla osób w dowolnym wieku. Każdy znajdzie w niej coś dla siebie. Dla jednych będzie to dobry trening ciała, dla innych trening ducha.

– Jeśli nie jesteś sprawny fizycznie, w niczym to nie przeszkadza. Trening to nie tylko walka, ale też kultura, taniec, śpiew. Wszyscy są mile widziani i traktowani z szacunkiem – mówi Dawid Drohomirecki, instruktor rekreacji ruchowej.

MARIA GALIK  
marysiagalik@onet.pl



# Ciężkie decyzje

Węście dyrektora do klasy, rozdanie deklaracji maturalnych do wypełnienia i chwilowy odpływ krwi z twarzy. Tak czuje się chyba każdy uczeń maturalnej klasy na początku roku szkolnego. Pytanie „co robić dalej ze swoim życiem?” wierce dziurę w brzuchu każdemu z nas. Wyzwaniem jest znalezienie na nie odpowiedzi.

Faktem jest, że większość osób, mając osiemnaście lat, nie ma pojęcia, co chce robić w życiu. Każdy mówi nam coś innego, jeden uważa, że najlepiej iść na zarządzanie, drugi, że na psychologię, a trzeci przekonuje, że naszą przyszłością jest informatyka.

Wszyscy mają trochę racji. Każdy kierunek może okazać się ciekawy, ale czy na pewno do nas pasuje? Weźmy na przykład osobę, która całe życie była dobra z języka polskiego, ale kiepsko szło jej z matematyką czy obsługą komputera. Taki ktoś nie pójdzie przecież na informatykę czy telekomunikację, bo po prostu albo go to kompletnie nie interesuje, albo sobie nie poradzi. I

bezustannie gadanie o tym, że to przyszłość, że po tym jest praca, że zarabia się dobre pieniądze, nie pomogą mu poradzić sobie na tych studiach. To on będzie przez trzy do pięciu lat zmagać się z trudnościami nauki na danym kierunku, a nie ci wszyscy najmańdrzejsi, którzy najlepiej wiedzą, co dobre dla maturzysty.

Zatem pozostaje pytanie, czym się kierować przy wyborze studiów? Na pewno nie tym, co mówią nam osoby trzecie. Jasne, można ich rady wziąć pod uwagę, ale na pewno nie traktować ich jako decyzje ostateczne.

– Moi rodzice wychodzą z założenia, że sama dobrze wiem, co chcę robić w życiu i nie ingerują

w to, na jakie studia zdecyduję się pójść i czy w ogóle na nie pójdę – mówi osiemnastoletnia Karolina, która w tym roku będzie przystępowała do matury. – Sama podjęłam decyzję o chęci zdobycia wyższego wykształcenia. Nikt mnie do tego nie zmuszał i myślałam, że każdy powinien zrobić to samodzielnie.

Patrzmy przede wszystkim na to, co nas interesuje chociaż w najmniejszym stopniu. Nie będziemy przecież całe życie robić czegoś, czego nie lubimy (oczywiście przy założeniu podjęcia w przyszłości pracy w swoim zawodzie). Poza tym nie można wybrać kierunku studiów, na którym najważniejszymi przedmiotami są



Fot. Piotrek Maryniarczyk

te, z których nie jesteśmy zbyt dobrzy, bo wtedy nasza nauka może zakończyć się po pierwszym roku albo nawet i semestrze. Dlatego najważniejsze jest wybrać taki, który będzie dla nas ciekawy i poradzimy sobie z przedmiotami na nim obowiązującymi. Oczywiście wskazane jest także mieć na uwadze możliwości podjęcia pracy po tym kierunku. Bez sensu jest uczyć się czegoś przed pięć lat ze świadomością, że po ukończeniu studiów nie znajdziemy zatrudnienia w swoim zawodzie.

Decyzję o zdawanych na maturze przedmiotach i wyborze kierunku swojej dalszej edukacji każdy powinien podjąć samodzielnie, bo równie samodzielnie będzie później musiał poradzić sobie na studiach. Dlatego wszystkim zainteresowanym radzę stanowczo ukrócić mieszanie wam w głowie przez rodzinę czy znajomych. Pamiętajmy o tym, że nikt za nas życia nie przeżyje, nikt za nas studiów nie ukończy i nikt za nas pracować nie będzie.

JOANNA KOZAK

asia.kasia.2299@gmail.com

Chcesz nauczyć się gry na gitarze, gotować wymyślne dania lub dowiedzieć się, jak przeżyć, kiedy nadejdzie koniec świata? Już nie musisz szukać nauczyciela i płacić fortuny za zajęcia. Wystarczy dostęp do Internetu!

Ludzie od zawsze pragnęli sławy oraz pieniędzy i często starali się osiągnąć swój cel za wszelką cenę. To dlatego na platformie internetowej YouTube aż roi się od filmów bez większej treści, gdzie jesteśmy świadkami bezkresnej głupoty i próby zaistnienia. Setki tysięcy filmów z wyczynami godnymi prawdziwych „odważniaków”, którzy łamią sobie kości lub krzywdzą się, ku uciesze tłumów, robiąc niebezpieczne triki. W zawrotnym tempie zdobywają popularność. Wideo te wyprzedzane są jeszcze tylko przez zabawne zwierzęta i wpadki małych dzieci.

## Nauczyciele inni niż inni

Jest jeszcze nadzieja...

Wśród całej masy bzdur i zwykłych zapychaczy czasu znajdują się jeszcze perełki. Kanały niszowe, ale niezwykle pouczające. Niemające milionów subskrybentów, a zasługujące na znacznie większą uwagę. Przed kamerą w końcu możemy dostrzec ludzi, którzy mają na siebie pomysł i coś, w czym są dobrzy. Inspirujących pasjonatów swojego rzemiosła i znakomitych nauczycieli.

– Decyzja o rozpoczęciu nagrywania poradników makijażowych na YouTube wisiła nade mną od dwóch lat – mówi Dominika Gudaniec z początkującego kanału „domimikv”.

– Wstydziłam się i bałam opinii innych. Jestem perfekcjonistką, więc robię coś albo na sto procent, albo wcale. Gdy założyłam kanał, zyskałam więcej odbiorców oraz ludzi zainteresowanych tym, co potrafię i co chcę pokazać. Zawsze kieruję się zasadą tworzenia czegoś, co sama uwielbiam oglądać.

Dawniej, gdy młoda dziewczyna chciała nauczyć się malować, biegła po pomoc do mamy. Przesiadywała godzinami w łazience i zgłębiała tajniki sztuki makijażu. Dziś mamę zastępują nastolatkom dziewczyny z ekranu komputera, które mogą powtarzać dany ruch pędzlem tak długo, aż się go same nie nauczymy

metodą prób i błędów. Wystarczy przewinąć film.

**Edukacja może być przyjemna**

Masz problem z wymową angielskich słów? Kanał „Po Cudzem”. Chciałbyś doskonalić swój język ojczysty? Kanał „Mówiąc Inaczej”. W dobie Internetu to nie problem, wpisujesz w wyszukiwarce YT upragnioną do nabycia umiejętność i voilà. Nie musisz już szukać kursów, które często są drogie, a okazują się nieskuteczne. Strata czasu i pieniędzy. Nauczyciele sami wyciągają do nas pomocną dłoń i chętnie dzielą się swoją wiedzą. Wystarczy poszukać.

**Z pozoru nieprzydatne, a jednak...**

Niedawno znajomy polecił mi kanał o nazwie „Primitive Technology”. Możemy wyczytać z opisu, że jego australijski twórca zajmuje się wykonywaniem od podstaw

prymitywnych chat i narzędzi przy użyciu tylko naturalnych materiałów, znalezionych w dzicy. Brzmi oryginalnie i niezbyt interesująco, a jednak kanał zasłużył aż na 6 259 147 subskrypcji! Prócz tego twórca nie odzywa się ani razu na żadnym z filmów, co tłumaczy tym, że sam zawsze pomijał na filmach mówiony wstęp i przewijał do momentu rozpoczęcia akcji. Jedynym komentarzem, jakiego udziela, są napisy wyświetlane u dołu ekranu, z których możemy wyczytać kolejne etapy budowy niecodziennych przedmiotów. Zaskoczyło mnie to, że aż 40 milionów ludzi obejrzało, jak Australijczyk w dzicy wyrabia gliniane dachówki i buduje chatkę na środku lasu. Z pozoru nieprzydatne, a jednak cieszy się dużą oglądalnością i uczy ludzi przetrwania.

URSZULA KOKOT

ulaa.kokot@gmail.com

## Każdy z nas ma w sobie niebieskie serce

– Filip ma siedem lat, a autyzm został u niego wykryty, gdy miał trzy lata – mówi Marek Kamasz, ojciec chłopca. – Początkowo nawet nie wiedzieliśmy, z czym mamy do czynienia, ponieważ wcześniej niewiele się o tym mówiło.

Żyjemy normalnie, choć wiadomo – naszemu dziecku poświęca się więcej czasu. Pracujemy z nim bardzo dużo. Dwa razy w tygodniu przyjeżdża do nas pani prowadząca zajęcia, które w ogromnej mierze pomagają i rozwijają zdolności naszego syna. Raz w tygodniu, w sobotę, to my jeździmy na zajęcia sensoryczne. W przedszkolu Filip ma swoją nauczycielkę wspomagającą, która poświęca mu uwagę, a także dodatkowe zajęcia z logopedą. W domu również sporo pracujemy z Filipkiem. Sprawia nam ogromną radość, gdy patrzymy na dziecko, które świetnie sobie radzi. Cieszymy się, że mamy możliwość mu pomóc. Przez dwa lata w czasie wakacji jeździliśmy na specjalny turnus edukacyjny, a w tym roku wybraliśmy się za granicę. Momenty, w których syn czerpał wielką radość z kąpienia się w ciepłym morzu, zostaną z nami na zawsze. Filip

daje nam mnóstwo energii i myślę, że nie tylko nam, ale całej rodzinie.

Uważam, że mój syn świetnie sobie radzi. Uwielbiamy spędzać czas razem. Często wtedy się

śmiejemy. Lubię chodzić z Filipem na mecze. Jestem z niego dumny i kocham go bardzo. Zawsze będzie mógł na mnie liczyć, a ja wiem, że możemy liczyć na pomoc ze strony rodziny. Autyzm



Fot. Julia Oborska

jest jeszcze tematem tabu, ale według mnie powinno się o tym mówić i pomagać.

**Bądźmy uświadomieni**

Fachowo mówi się, że jest to zaburzenie rozwoju i funkcjonowania ośrodkowego układu nerwowego, które charakteryzuje się zakłóceniami zdolności komunikowania uczuć i budowania relacji interpersonalnych. Diagnostuje się go u jednego na sto dzieci, które codziennie spotykamy. Pierwszy raz ten termin został użyty w 1943 roku. Nie da się jednoznacznie stwierdzić, czym jest to spowodowane, istnieje wiele wersji, ale nie wiadomo, która jest prawdziwa. Mówi się, że może to być skutek uwarunkowania genetycznego, dziecięcego porażenia mózgowego lub wieku ojca, który przekroczył czterdzieści lat. W Internecie, jak na każdy inny temat, znajduje się wiele faktów i mitów.

**Zaświeć się na niebiesko**

Problem z zaniedbaniem autyzmu został już dostrzeżony i zaczęto propagować różne akcje,

by zwiększyć świadomość na ten temat. Jedną z najgłośniejszych, która działa na globalną skalę, jest „Na niebiesko dla autyzmu”, która polega na rozświetleniu na ten kolor wybranego miejsca. W Polsce są to na przykład Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, Spodek w Katowicach czy Stadion Miejski we Wrocławiu. Specjalnie, by każdy choć raz w roku pomyślał na temat autyzmu, został stworzony Światowy Dzień Wiedzy na Temat Autyzmu, który wypada 2 kwietnia.

**Unikatowa wyjątkowość**

Niepodważalnym faktem jest to, że autyzm może sprawiać problemy w codziennym życiu, lecz ktoś kiedyś powiedział, że to nie choroba, tylko dar, ponieważ każde autystyczne dziecko jest unikalne, ma indywidualne cechy właściwe tylko dla niego oraz swój świat pełen tajemnic i zagadek, który my, osoby żyjące razem z nimi, powinniśmy pokochać.

HANNA RYBARCZYK  
hania\_rybarczyk@o2.pl



# Nietypowa rutyna

Są tacy, co wstają o czwartej rano, by iść do pracy. Są też tacy, którzy wstają o piątej, by na ósmą zdążyć do szkoły. Ale istnieją też ludzie, którzy budzą się o piątej trzydzieści z nieodpartą chęcią pływania. Ćwiczą tak od szóstego roku życia. Cel to olimpiada. Nie wszystkim się udaje, ale każdy sportowiec ciężką pracą próbuje spełnić swe marzenia. Z jednym z nich – MICHAŁEM BIEROŃSKIM, pływakiem WKS Śląsk Wrocław, rozmawia Monika Bierońska.

## ► Jak wygląda typowy tydzień zawodowego pływaka?

– Dzień rozpoczynamy dwiema godzinami na basenie i kończymy tym samym po południu. Dodatkowo przed drugim treningiem mamy godzinę ćwiczeń na lądzie. Między pływaniem siedzę w szkole. W każdą sobotę, po porannym treningu, mamy odnowę biologiczną. To taka typowa sauna i masaż.

## ► I dzień w dzień ćwiczycie to samo?

– Oczywiście, że nie. Trener dokładnie rozpisuje nam dwa sezony treningowe: zimowy i letni. Obydwa przygotowują do różnych zawodów. Najczęściej mamy sześć tygodni ćwiczeń wytrzymałościowych, potem dwadzieścia dni treningu progowego (długie odcinki na dziewięćdziesiąt procent własnych możliwości). Przed samymi zawodami dwa tygodnie pracujemy nad czuciem wody, doskonalimy technikę i pływamy krótkie odcinki w maksymalnej prędkości.

## ► Odpowiednia dieta jest ważna przy wysiłku fizycznym. Przestrzegasz jakiejś?

– Nie, ale trzymam się norm żywieniowych. Wypijam ponad litr wody po każdym treningu. Jem systematycznie sześć posiłków dziennie, w tym podwójny obiad, jeden w szkolnej stołówce, drugi w domu. Muszę pamiętać o uzupełnianiu utraconych cukrów po treningu, dlatego zwykła słodka bułka zwykle wystarcza. Resztę słodczy zastępuję suszonymi owocami.

## ► Wszędzie tłumy, wokół dużo więksi i postawniejsi przeciwnicy. Stresujesz się przed zawodami?

– Nic a nic, bo jestem świadomy swoich możliwości i zwyczajnie nie zdarza się tak, bym nie przetrenował dobrze sezonu. Stojąc za słupkiem startowym, nawet nie myślę, że mi nie wyjdzie. Pamiętam o szczegółach, które muszę poprawić, by pokonać życiowy rekord i rywali. Gdy jednak nerwy biorą górę, najlepsza jest rozmowa z kolegami z klubu.

## ► Jak oceniasz swój poziom wytrenowania?

– Nie najgorzej. U nas nie mam zbyt wielu konkurentów, bo na

całe miasto są tylko dwa kluby, w których są zawodnicy z mojego rocznika. Aktualnie jestem trzeci na dwieście metrów grzbietem wśród osiemnastolatków w

Polsce. Zajmuję jednak dopiero piętnaste miejsce w tej kategorii, biorąc pod uwagę ranking generalny. Żałuję, że nie jestem najlepszy, ale moje wyniki bardzo mnie cieszą.

## ► Co byś robił, gdybyś nie pływał zawodowo?

– Nigdy o tym nie myślałem. Nie wyobrażam sobie życia bez treningów. To prawie jak uzależnienie. Planuję nawet wyjechać do

Stanów Zjednoczonych, by tam uczyć się od najlepszych. Gdybym nie miał jednak możliwości pływania, brałbym pod uwagę e-sport. Kocham grać na komputerze, ale ciężko to pogodzić z życiem pływaka. Treningi męczą, szkoła zajmuje dużo czasu i brakuje już miejsca na elektronikę.

## ► Dziękuję za rozmowę.

MONIKA BIEROŃSKA  
biermonia@gmail.com



Fot. Agnieszka Wilczek (megatiming.pl)

## ◆ Felieton Szlifu

Stały się popularniejsze od słów: proszę, przepraszam, dziękuję. Mogą być przecinkiem, synoni-

cali mięsem na prawo i lewo, kiedy środowisko szkolne i podwórko nie miały wpływu na jego rozwój.

Przekleństwa stały się częścią kodu, za pomocą którego się porozumiewamy. Przyjęło się, że o wiele

spróbuję zwrócić uwagę, że słownictwo drugiego jest niestosowne. Chyba wiem, jak mogłoby się to skończyć...

Także piękne epitety jesteśmy w stanie zastąpić mniej wyszukanyymi zwrotami, bo dziś używa się ich w parze z pozytywnymi emocjami. Myślę, że świeżo upieczony tata, na porodówce, zwykle pilnujący tego, co mówi przy rodzinie, nie będzie miał głowy do wynajdywania najwspanialszych określeń. Tak, z radości też można bluzgać.

Oczywiście nie mam na celu bronić świetności wulgaryzmów, bo prawdą jest, że stały się tak powszechne, że nawet klasyczna k\*\*\*a już nie daje tak mocnego przekazu i stała się czymś normalnym w naszym codziennym słowniku, jak kawa pita z rana.

Równie jak ich nadużywanie złe jest powstrzymywanie emocji, by potem musieć je wyladować w inny sposób, nie daj Boże na najbliższych. Nadmierne używanie przekleństw to także zatrącenie ich sensu, bo czy w praktyce męski członek może być upity? Złotym środkiem na wszystko, czym się posługujemy, jest umiar i wycucie.

ALEKSANDRA ZAWADZKA  
zawa992711@gmail.com

## Kultura oraz (nie)kultura

Od małego słyszymy od mamy, taty, babci, ciotki jak należy postępować, co mówić, co robić, żeby być człowiekiem wychowanym i poukładanym. Taka osoba służy pomocą, jest inteligentna i rozwija się przez całe swoje życie, aby nie popaść w marazm. Podczas codziennych zajęć, takich jak jazda tramwajem, podróż do szkoły, spotykamy się z różnorodnymi zachowaniami ludzi. Mogłoby się wydawać, że starsza i bardziej dojrzała od nas osoba wykaże się większą kulturą osobistą niż przeciętny nastolatek. Przecież to ten sam człowiek pouczał nas i mówił, jacy mamy być, aby być godnym wzorem do naśladowania.

Okazuje się, że wcale tak nie jest. Jadąc autobusem, postanowiłam przeprowadzić pewnego rodzaju doświadczenie. Siedząc, przyglądałam się ile ludzi i w jakim wieku wchodzi, mijając kierowcę i płacąc mu za bilet. Zauważyłam bardzo ciekawe zjawisko. Niemal każda młoda osoba, czyli młodzież w wieku szkolnym, powiedziała „dzień dobry”. To samo zdarzenie wygląda nieco inaczej, jeśli chodzi o ludzi starszych. Kobieta w podeszłym wieku mijając mężczyznę, który prowadził pojazd, nie raczyła mu powiedzieć tych dwóch

prostych słów. Nawet na niego nie spojrzęła, zamiast tego z pogardą przepychała wszystkich wkoło, aby dotrzeć do swego upragnionego miejsca. Można łatwo dostrzec zakłamanie i obłudę. To jest najprostsz, a zarazem najbardziej wymowny przykład, aby pokazać, jakim człowiekiem nie należy być. Innego pouczać, nakazywać mu coś, a samemu zachowywać się jak prostak. Łatwo można odkryć wady drugiej osoby, ale u siebie można ich przez całe życie nie zauważyć.

Częstym zjawiskiem jest także sytuacja, gdy widzimy naszego dawnego znajomego i stajemy jak wryci, nie wiedząc, co należy zrobić. Może powinniśmy uśmiechnąć się, spokojnie oddalić, a może jednak jak najszybciej uciec z tego miejsca, byleby nie musieć go oglądać. Trochę śmieszne i żenujące. Jednak mimo wszystko najbardziej fascynującą rzeczą w naszym XXI wieku jest moment, gdy nie chcesz zwracać uwagi na drugiego człowieka, więc dyskretnie sięgasz po telefon, który znajduje się w twojej kieszeni lub zakładasz słuchawkę na uszy, puszczając muzykę. No bo przecież on tego nie zauważy!

KLAUDIA SEBZDA  
klaudia-sebzda@wp.pl

## Kłać jak szewc

mem, zaimkiem, podmiotem i orzeczeniem. Wyzwalają wiele emocji u nadawcy oraz odbiorcy. Mają już międzynarodową sławę, służą też jako okrzyk rozpoznawczy naszych rodaków za granicą. Są



Fot. Olga Powozka

jak amen na końcu pacierza i rosół w niedzielę na polskim stole – wulgaryzmy.

Przyjęło się, że używanie nieładnych wyrazów jest przejawem braku kultury i złego wychowania. Nie zawsze jest tak, że ten, który bluzga w pracy, musi tak samo zachowywać się w stosunku do teściów. A rodzice „weżoustego” rzu-

więcej emocji wyrazimy, mówiąc popularne k\*\*\*a niż „niech to dunder świśnie”. I przykro mi to stwierdzić, bo unikam takich słów, ale to prawda, bo o wiele bardziej dobitny staje się przekaz informacji opatrzonej przekleństwem. Często jest ono ostrzeżeniem, że druga osoba jest już na skraju wytrzymania i musimy uważać na to, co mówimy i robimy, bo może skończyć się to dla nas źle.

Przykładem, który od razu przychodzi mi do głowy, jest konfrontacja bezkonfliktowego, czytelnego człowieka z miejscowym kibolem. Niech no tylko ten pierwszy

# Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;  
www.lo13.wroc.pl; szlif13@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk

Opiekun:

Rada programowa MWD:

Redaktor naczelna:

Zastępca red. naczelnej:

Sekretarz redakcji:

Szefowa fotoreporterów:

Korekta:

Przygotowanie do druku:

Wojciech Chałdyński

Karol Bugajski, Mateusz Jakimów

Urszula Kokot

Daria Miksza

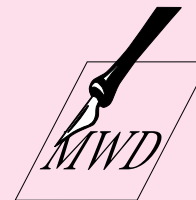
Hanna Rybarczyk

Julia Oborska

Alicja Buczak, Oliwia Czeszejko, Natalia Ogórkowska

I-BiS Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c.  
tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.00 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.